Rok III. Nr. 156. Sosnowiec, sobota 7 lipca 1928 roku. Cena numeru 10 groszy.

EXPRES ZAGŁĘBIA

Organ demokratyczny niezależny.

Prenumerata wynosi miesięcznie zł. 2.00

Adres redakcji i administracji: Piłsudskiego Nr. 8, telefon 4-97, telefon mieszkania redaktora 6-92, telefon redakcji nocnej i drukarn 4-94. Konto czekowe P. K. O. Warszawa 65.070

Wydawca: Helena Monsiorska. — Red. odp.: Wiktor Monsiorski.

FILJE: Będzin, hotel Bristol, tel. 5-98; Grodziec, ulica Kościuszki; Czeladź, Rynek Nr. 8.

Wyrok w procesie donieckim.

Jedenastu rosjan skazanych na śmierć.

RYGA, 6. 7. Donoszą z Moskwy że ogłoszony został wyrok w procesie donieckim. 11 oskarżonych narodowości rosyjskiej zostało skazanych na śmierć. Są to: Gorlecki, Bojarinow, Krzyżanowski, Józewicz, Budny, Matow, Bratanowski, Berezowski, Bojarszynow, Kazarinow i Szadłun. 34 oskarżonych zostało skazanych na 3 do 10 lat więzienia Wśród nich Rabinowicz na 6 lat więzienia. W motywach wyroku jest powiedziane, że istnienie rozgałęzionej organizacji sabotażowej w zagłębiu Donieckiem nie ulega wątpliwości. Ośrodek tej organizacji znajdował się w Moskwie. Pozostawała ona w ścisłym kontakcie z dawnymi właścicielami, którzy zbiegli zagranicę.

Narady bloku bezpartyjnego.

WARSZAWA, 6. 7. Dziś odbyły się w sejmie obrady pełnego klubu bloku bezp. współpracy z rządem. Przybyło około 100 posłów i senatorów. Przewodniczy poseł płk. Sławek, który zebranie zagaił przemówieniem. Temat obrad na razie nie wiadomy, choć przypuszczać należy, że związany on jest z wywiadem udzielonym przez marszałka Piłsudskiego.

Briand o ewakuacji Nadrenji.

PARYZ, 6. 7. Na wczorajszem posiedzeniu rady ministrów po oświadczeniu ministra Tardieu, który zażądał pomocy dla ofiar katastrofy w kopalni Roche la-Mosere pozostawiła rada ministrów wyasygnować pół miljona franków dla rodzin po górnikach, w tem także dla rodzin polskich.

Następnie zabrał głos minister spraw zagranicznych, który oświadczył m. in., że należy się spodziewać, że rząd Rzeszy jeszcze przed jesienią, przed sesją rady ligi narodów, postawi wniosek o opróżnienie Nadrenji, wobec czego Briand radzi ministrom gabinetu Poicarego zająć stanowisko w tej kwestji i przygotować się na udzielenie odpowiedzi. Niemcom zależy na tem, aby w tej kwestji zapadła decyzja jeszcze przed końcem br. Jednakże Francja nie myśli opróżniać Nadrenji bez odpowiedniego ekwiwalentu.

Następnie Briand stwierdził, że informacje, otrzymane w ostatnich dniach przez francuską dyplomację, stwierdzają wyraźne odprężenie w konflikcie polsko-litewskim. Litewski premjer, Waldemaras, obecnie zajmuje bardziej pojednawcze stanowisko, niż przed ostatnią sesją rady ligi narodów. W końcu Briand wyraził nadzieję, że niezadługo dojdzie do zupełnej pacyfikacji na wschodzie Europy.

Dar honorowy Śląska dla Wł. Orkana.

10 tys. zł. z okazji jubileuszu literackiego.

KATOWICE, 6. 7. Śląska rada wojewódzka przyznała znanemu pisarzowi Władysławowi Orkanowi, zamieszkałemu w Niedźwiedziu, w pow. nowotarskim, z okazji jubileuszu literackiego, dar honorowy w kwocie 10 tys. złotych, w uznaniu jego twórczości literackiej.

Straszne skutki huraganu na G. Śląsku

Wiele osób rannych i zabitych.

KATOWICE, 4.7 W Świętochłowicach przy stawie Zacisze poprzewracały się kabiny, przyczem został ranny znajdujący się w jednej z kabin Fr. Królik.

W Rudzie lekko zraniona została przez spadające cegły Marja Bęben.

W Chebziu wichura wyrządziła wielkie szkody, niszcząc liczne dachy i łamiąc drzewa przydrożne, wskutek czego przerwana została komunikacja tramwajowa na szosie Chebzie — Nowy Bytom.

W Nowym Bytomiu zranieni zostali spadającemi cegłami Fr. Krawczyk i W. Korus.

W Orzegowie zanotowano dotychczas 7 rannych, w tem 3 ciężko rannych.

W Goduli spadająca gałąź złamała rękę Gaszczakównej.

W Brzezinie, obok in. szkód burza zerwała przewód elektryczny cegielni, który zabił na miejscu Marję Prudło.

W Tarnowskich Górach zabite zostały 3 osoby: Czaplówna Marja, Kotówna Marja i Stanowski, ciężko zraniona została Sobol Marja, oraz lżej ranny Krupa. Ponadto w powiecie tarnogórskim spłonęło kilku budynków od uderzenia pioruna.

W Suminie ranny został robotnik Kioła, zaś w Chorzowie odnieśli pokaleczenie 2 robotnicy: Czadebon, którego przygniotła przewracająca się ściana jednego z budynków fabrycznych fabryki związków azotowych, oraz Czajka, który spadł z drabiny wysokości 12 m.

W Bytkowie 3 osoby zostały ranne.

W fabryce »Elewator« w Katowicach były ofiary. Mianowicie wichura zerwała dach hali, który przygniótł 5 osób. Waniek Teodor i Jacek Jerzy odnieśli ciężkie rany, pozostali trzej doznali lżejszych obrażeń.

Zdemaskowanie bojówki ukraińskiej po napadzie

na pocztę we Lwowie.

LWOW, 6. 7. Pierwsze dochodzenie w sprawie napadu na filję pocztową przy ul. Głębokiej naprowadziły na ślady sprawców, pochodzących z bojówki ukraińskiej organizacji wojskowej.

Policja przeprowadziła szereg rewizyj, m. in. w ukraińskim domu akademickim i znalazła wiele kompromitującego materjału, z którego wynika, że sprawa jednego, nieudanego zresztą, napadu na pocztę, urasta do rozmiarów wielkiej afery.

W wyniku tych rewizyj aresztowano kilka osób, sprawców napadu, m. in. niejakiego Mulkiewicza Karola, zamieszkałego przy ul. Tęczyńskiej. Nazwiska pozostałych aresztowanych trzymane są w tajemnicy.

Rozbitkowie Nobilego otrzymali żywność.

RZYM, 6. 7. Koła miarodajne otrzymały wiadomość drogą radjową od „Citta di Milano", że grupa Viglierego znajduje się w chwili obecnej okoko 7 klm. od przylądka Smitha. Samoloty szwedzkie dostarczyły wczoraj tej grupie środków żywności, lekarstw i akumulatorów. Inny samolot szwedzki odbył lot celem odnalezienia śladów „Latham'a", jednakże poszukiwania te nie dały żadnych rezultatów. Również poszukiwania grupy Mirano nie odniosły pożądanych wyników. Lotnicy szwedzki i norweski zbadali wyspę Reks i okolice, położone od niej na południe, lecz nie odkryli tam żadnych śladów.

Nowy rekord Gdyni.

WARSZAWA, 6.7 Dzień 29 ub. m. jest datą nowego rekordu w rozwoju portu w Gdyni. Mianowicie, w dniu tym naładunek węgla polskiego na okręty osiągnął rekordową liczbę 7.356 ton.

Zabójcze upały w Stanach Zjednoczonych.

NOWY JORK, 6. 7. Wielkie upały w Stanach Zjednoczonych spowodowały śmierć 25 ludzi.

Prasa donosi, że...

— W uzupełnieniu podanych przez nas wiadomości o zdemaskowaniu wielkiej afery poborowej w Przemyślu zanotować należy szereg dalszych aresztowań. Stwierdzono, że nadużyć przy poborze wojskowym dopuszczano się w Przemyślu, Jarosławiu, Łańcucie i Przeworsku. Aresztowano 126 osób, z której to liczby osadzono w więzieniu 16-tu. Ponadto skierowano doniesienia karne, przeciwko 200 osobom, wmieszanym pośrednio lub bezpośrednio w tę aferę.

— Podczas uroczystości święta niepodległości w Stanach Ziednoczonych, wskutek różnych wypadków ogółem 69 ludzi straciło życie.

— Izba francuska przyjęła projekt ustawy o budowie mieszkań robotniczych. Projekt przewiduje budowę 200 tysięcy mieszkań robotniczych kosztem 11 miljardów franków.

— Specjalna komisja badając przyczyny pożaru w fabryce silników samolotowych »Avia« w Warszawie ustaliła, że ogień w fabryce był dziełem zbrodniczych rąk.

Wiadomość ta potwierdza pierwszą wiadomość, o której donosiliśmy, że ma się tu do czynienia niewątpliwie ze brodnią.

— Samolot włoski «S. 64», który przedwczoraj odleciał z lotniska Monte Celio pod Rzymem z lotnikami Ferrarinem i Del Pretem, dotarł, wedle doniesienia z Rio de Janeiro do wybrzeży brazylijskich i leci w kierunku Rio de Janeiro.

— W nocy na 2 bm. nieznani dotychczas sprawcy, po wyłamaniu okna, zakradli się do biur sejmiku powiatowego w Kowlu. W sali rachuby rozpruli t. zw. «rakiem» kasę ogniotrwałą, skąd skradli w gotówce 9789 zł. 35 gr. oraz 25 akcyj banku polskiego i inne papiery wartościowe. Władze sejmiku zawiadomiły rano policję o dokonanej kradzieży. Natychmiast zarządzono energiczne dochodzenie w celu ujęcia sprawców.

— Według doniesień z Casablanki, samolot komunikacji pasażerskiej i pocztowej pomiędzy Francją a Południową Ameryką, zmuszony został do lądowania w pobliżu Casablanki. Przymusowe lądowanie nastąpiło pod wioską, zamieszkaną przez ludność maurytańską. Kilkunastu zbrojnych tubylców aresztowało obu lotników. Jeden z nich, Roine, już po raz drugi wpadł w ręce ludności maurytańskiej. Uwięzienie lotników ma na celu wymuszenie okupu. Rokowania w tej sprawie są już w toku.

— Odbyło się posiedzenie rady ministrów pod przewodnictwem premjera Bartla.

Uchwalono m. in. przedłużyć zakaz wywozu pszenicy i mąki pszennej do 31 sierpnia br.

Ponadto uznano potrzebę ściągnięcia dalszej raty podatku majątkowego.

Skutki środowej burzy.

Wielkie zniszczenia w okolicach stolicy.

Szkody, wyrządzone na terenie powiatu radzymińskiego przez ostatnią nawałnicę, siegają ogromuych rozmiarów. Na szlaku, przez który przeszedł orkan, prawie wszystkie wioski są zniszczone, a duży procent ludności pozostał bez dachu nad głową. Wśród ofinr w ludziach, należy zanotować: M. Kalinowska i F. Filipowiczowa, które schroniły się przed burzą w cegielni «Marjanów», własność M. Kotkowskiego, uległy: pierwsza złamaniu nogi wskutek zawalenia się dachu, druga zaś silnemu poranieniu głowy, co spowodowało śmierć; w cegielni «Leopoldynów», własność St. Więcka, odnieśli ciężkie obrażenia ciała wskutek przygniecenia robotnicy: Baranowski A. i Rosiński P.

Z pośród osad ucierpiała bardzo wieś Cegielnia, wieś i folwark Słupno p. Lichtensteina, oraz folwark Jaktorów, należący do pp. Jeleckich. Zostały w nim zniszczone wszystkie zabudowania, nawet murowane, a ponadto prześliczna stara aleja w parku. Burza skosiła wszystkie drzewa, które tworzą teraz zatory nie do przebycia.

W Radzyminie wiele zerwanych dachów i uszkodzona wieża kościelna.

Na szlaku Radzymin-Struga kilkanaście olbrzymów-topoli burza powaliła na drogę. Podobnie na szlaku Radzymin-Wyszków padło pięćdziesiąt kilka starych drzew przydrożnych.

Starostwo przystąpiło do akcji ratunkowej. Rannych przewieziono niezwłocznie przy pomocy zarekwirowanych autobusów do szpitali, gdzie znaleźli należytą opiekę. Komunikacja jest też przywrócona zarówno na zawalonych drogach, jak i na torze kolejki radzymińskiej.

Jednocześnie starostwo wystąpiło do państw. banku rolnego o pożyczkę na doraźną pomoc dla ludności. W dniu 6 bm. odbędzie się w tej sprawie w banku rolnym konferencja

Nietknięta dziedzina.

(Refleksje z okazji zakończenia roku szkolnego).

Przed kilku dniami wskazywaliśmy na tem miejscu na stan szkół średnich, których kierunek wychowawczy nie odpowiada duchowi obywatelskiemu demokratycznego państwa. Możnaby dodać, że pomiędzy atmosferą dzisiejszej szkoły ogólnokształcącej a ideami demokracji w pełnem znaczeniu tego pojęcia istnieje rażący dysonans, nierzadko zaś przepaść. Jest to rzecz tembardziej godna uwagi, że stanowi o zapoznaniu naczelnego celu wychowawczego szkoły, którym jest obywatelskie urobienie młodzieży.

Powody braków nie leżą w programie oficjalnym, ani też w metodzie nauczania. Ministerjalny program poświęca wychowaniu państwowo-obywatelskiemu możliwie najwięcej uwagi a nawet osobny przedmiot; metoda wolna od dawnego szablonu odróżnia korzystnie dzisiejszą szkołę od dawnej i podlega ciągłemu doskonaleniu. Przyczyna zła nie tkwi też w młodzieży, których dusze są mniej lub więcej niezapisaną kartą, dostępną dla wszelkiego wpływu i oddziaływania.

Wina złego stanu spada na wychowawców. Jest aksiomatem w pedagogji, że złe lub dobre wyniki pracy zależą przedewszystkiem od takichże nauczycieli. Powiedzenie pokażcie mi skutek, a wskażę przyczynę, znajduje tu pełne zastosowanie. Szczególnie wielki jest wpływ ideowy pedagoga, który tylko wyjątkowo spotyka się z oporem młodzieży, a ma w rozporządzeniu środki na jego zwalczenie. Nauczyciel posiada, jak nikt inny poza nim, rząd dusz młodych, ma ziarno w ręku i rodzajną glebę, jest więc czynnikiem o pierwszorzędnem znaczeniu. Wpływu swego może użyć w rozmaitym kierunku i stopniu.

Zycie dowiodło wystarczająco, że wpływ wychowawców w szkołach średnich pozostawia wiele do życzenia. Jeżeli główną cechą nastroju młodzieży opuszczającej szkołę jest bezkrytycyzm wobec zagadnień obywatelsko-państwowych, bezideowa pustka, pokryta łachmanem nacjonalistycznego szowinizmu, nie można wątpić, że zachodzi paląca potrzeba gruntownych zmian. Gdy sternik jest nieodpowiedni, trzeba go usunąć. Nic z tego, że zna mapę żeglarską i kompas, gdy samowolnie i uparcie zmienia wyznaczony kurs. Nauczyciel bądź dyrektor, nie przestrzegający najistotniejszych dezyderatów pedagogiczno-obywatelskich, staje się nieużyteczny, nawet pomimo zawodowych kwalifikacyj, które są tylko jednym z warunków pełnienia zawodu, lecz nie warunkiem jedynym.

Owe najistotniejsze dezyderaty są ściśle określone, wynikają bowiem z konstytucyjnych założeń naszego państwa. Ich miarodajnym interpretatorem jest demokracja polska, mająca obowiązek i równocześnie prawo upomnienia się o zestrój narodowego wychowania z podstawowemi zasadami państwowego bytu. Gdy zaś zestrój ten rozbija się o wykonawcę, załamuje w nauczycielu wychowującym kadry kwalifikowanej inteligencji, nasuwa się konieczność działania.

Szkolnictwo podlegało najbardziej z wszystkich dziedzin administracji wpływom politycznym, których szkodliwość jest rzeczą objektywnie pewną i jest kanonem w rozumieniu demokratycznych czynników. Wiadomo powszechnie, że w okresie rządzenia narodowej demokracji stosowano w doborze sił kierowniczych i nauczycielskich probierz polityczny, partyjny, dając mu pierwszeństwo przed momentem rzeczowym.

Poza nieznacznemi zmianami przetrwał ów stan do dnia dzisiejszego. Placówki dyrektorów szkół średnich i grona nauczycielskiego pozostały niemal nieruszone.

Zostało więc wszystko po staremu. Gdy na innych polach dokonały się głębokie zmiany, nastąpiło odświeżenie, poprawa, wychowanie w szkole średniej płynie dawnem korytem. W starym tyglu formowane są dusze na złą modłę obywatelską, na nieużytek i szkodę demokracji. Inspiracja polityczna roztaczana przez ludzi, hołdujących utartym poglądom, zaskorupiałych, niezdolnych do przeprowadzenia rewizji, trwa nadal i wzrasta w umysłach elewów, zakwita objawami rozwydrzonego nacjonalizmu, któremu brak ostoi w poważnie objętych i przemyślanych pojęciach obywatelskich.

Jesteśmy odlegli od zamiaru wzburzania opinji, czy wszczania niepokoju. Poczucie znaczenia sprawy dla przyszłości i miary niedostatku dziś panującego daje nam prawo poruszenia jej w całej rozciągłości i wszelkich konsekwencjach.

Należy je wysnuć z stanowczością bez jakiejkolwiek połowiczności. Jednostki, źle pojmujące swoje zadanie, winny znaleźć się poza nawiasem szkoły, uwolnić ją od brzemienia. Tylko gruntowna wymiana sił pedagogicznych stworzy zdrowe warunki pracy wychowawczej. Znaczny postęp w akcji kształcenia kwalifikowanych nauczycieli ułatwi dobór rzeczowy, który przyczyni się również do podniesienia poziomu nauki.

Czystość szkoły stoi powyżej jednostki, względnie jednostek, stojących jej w drodze i musi wziąć górę nad podmiotowem poczuciem krzywdy, które może obudzić się tu i ówdzie, gdy w nietkniętej dotąd dziedzinie zostaną podjęte potrzebne reformy.

dk.

Wojna prasowa w Paryżu.

(Korespondencja własna »Expresu Zagłębia«).

Paryż, w czerwcu 1928 r.

Znany fabrykant perfum, p. F. Coty, pozatem miljoner, a w ostatnich czasach poseł, polityk i wydawca pisma codziennego, wplątał się w nielada wojnę z całą omal prasą paryską. Na czele zwalczającego p. Coty'ego obozu prasowego stoją wielkie dzienniki paryskie, jak »Journal«, »Matin« etc. Walka toczy się bez pardonu: — p. Coty rzuca miljonami, których ma pono dosyć (wydał, jak mówią, przeszło 16 miljonów franków na podtrzymanie swego pisma), obóz przeciwników nie żałuje również ani pieniędzy, ani zachodu, ani wpływów.

Przyczyna tej wojny?

Pan Coty założył przed rokiem dla dogodzenia swym ambicjom politycznym i publicystycznym pismo codzienne, którego cenę sprzedażną oznaczył na 10 centymów! Otóż wszystkie wielkie dzienniki paryskie kosztują po 25 centymów egzemplarz i przy tej cenie mogą się utrzymać i pokrywać swe wydatki, oraz dawać zyski tylko dzięki ogłoszeniom, inseratom. Rzecz prosta, iż rzucenie na rynek gazetowy pisma kosztującego tylko 10 centymów musiało podziałać, jak wetknięcie kija w mrowisko. Groźba konkurencji »nielojalnej« wedle określenia prasy paryskiej skłoniła wszystkie dzienniki do solidarnego wystąpienia przeciwko konkurentowi i do zblokowania się w walce o utrącenie go. Walka ta toczy się już od

roku i przechodzi przez rozmaite fazy. Dowiedziono np. p. Coty (co zresztą jest możliwe), iż artykuły wstępne »Przyjaciela Ludu« (L'Ami du Peuple, tak się nazywa organ p. Coty) podpisywane przez p. Coty nie mają nic wspólnego ze swym rzekomym ojcem duchowym vulgo autorem i pochodzą z zupełnie innych źródeł; inaczej mówiąc, p. Coty płaci sowicie za artykuły, pisane dłań przez fachowych publicystów i podpisuje je swojem nazwiskiem. Może być... Si non e vero, e ben trovato.

Obecna faza walki przedstawia się zarówno humorystycznie, jak i tragicznie: humorystycznie dla obserwatorów, tragicznie dla walczących. Otóż, aby położyć p. Coty i jego pismo na obie łopatki, wielkie dzienniki paryskie zadekretowały, iż w kioskach ulicznych nie wolno trzymać ani sprzedawać »Przyjaciela Ludu« pod groźbą odebrania sprzedaży wszystkich innych pism. Na to p. Coty odpowiedział pięknym swingiem, poruczając sprzedaż uliczną swego pisma właścicielom szynków, barów, oraz t. zw. kamelotom. I pomimo przeszkód osiągnął jednak półsukces w postaci 400.000 egzemplarzy dziennego nakładu.

Ale, aczkolwiek p. Coty posiada mnogie miljony, musiałby dalej dokładać do pisma, które bez ogłoszeń nawet przy cenie 25 cent, a cóż dopiero przy 10 cent., utrzymać się nie może. Perfumy przynoszą widać szczęście: »Przyjaciel Ludu« ma bowiem teraz dużo ogłoszeń, coraz więcej i to tak dużo, że wreszcie agencja Havasa, która zajmuje się ogłoszeniami, zaalarmowana sukcesami konkurenta, wystąpiła również w szranki wojenne, oświadczając, iż firmy, udzielające bezpośrednio ogłoszenia pismu Coty'ego, będą bezwzględnie bojkotowane, wciągnięte na czarną listę i odsunięte od lokowania swych ogłoszeń w pozostałych pismach paryskich.

Bardzo mocny cios! Prawie upper-cut, któremu towarzyszy interwencja prawodawcza. Jak donoszą bowiem z ukrytą radością »Journal« i »Matin«, ma być złożony wkrótce w izbie projekt ustawy, zabraniającej wydawania codziennego pisma politycznego i sprzedawania go po cenie niższej od tej, jaką oznaczył syndykat wielkich dzienników. To już byłby knock-out prawie dla p. Coty w tej nierównej co do sił walce.

Nec Hercules contra plures—nie jest jednak maksymą wyznawaną przez bohaterskiego perfumiarza-wydawcę, który w odpowiedzi na walny atak wroga przygotowuje defensywę na miarę swych miljonów. Oto z pomocą redakcyjną znanego publicysty paryskiego, b. redaktora naczelnego »Intransigeant'a«, Emila Bure, lansuje Coty wieczorne wydanie »Przyjaciela Ludu« po tej samej cenie 10 centymów, którego celem ma być storpedowanie popołudniowych pism paryskich.

Jak się zakończy ta oryginalna wojna prasowa trudno przewidzieć; narazie korzysta z niej dowcip paryskich uliczników, kabaretowi śpiewacy, autorzy rewjowi i gazeciarze. Coty nie traci humoru i twierdzi, iż jego kasa wytrzyma aż do zwycięstwa.

J. S.

O co się procesuje ludność Warszawy?

Rozmowa z sędzią pokoju.

Na podstawie spraw sądowych można sobie najlepiej wyrobić zdanie o aktualnych warunkach życia społecznego, jego potrzebach i ułomnościach. Sędzia pokoju jednego z okręgów śródmieścia stolicy, p. Stanisław Zadrowski pomimo nawału zajęć, podzielił się z nami chętnie swemi spostrzeżeniami na tem polu.

— Stwierdzić należy — rozpoczyna rozmowę, — iż sąd pokoju rozpatruje zarówno sprawy cywilne do 1000 zł., jakoteż karne. W dziedzinie cywilnej przeważają t. zw. sprawy eksmisyjne, głównie z powodu niezapłacenia przez lokatorów dwóch rat komornego. W tych sprawach zapada conajmniej 50 proc. wyroków nakazujących eksmisję niewypłacalalnych lokatorów. Komorne dziś przestało być już groszowem; jest ono poważnym wydatkiem, którego wielu obywateli, niestety, nie jest w stanie ponosić. Gdy niepłacenie komornego jest wynikiem braku pracy lokatora sąd jest względniejszy.

— A jaki rodzaj spraw karnych dominuje w okręgu p. sędziego? — zapytujemy.

— Gros tych spraw, to konflikty na tle mieszkaniowem, noszące nazwę: »walka między lokatorem a sublokatorami«. Ten rodzaj spraw wzrasta, gdyż ustawowa podwyżka komornego zmusza ludzi do coraz większego odnajmu pokoi. Na tle tych stosunków częste są akty samowoli, częste zniewagi i gwałt na osobie, czyli pobicie. Co do spraw z publicznego oskarżenia, to dominują kradzieże. Liczba ich nie wykazuje jednak poważniejszych zmian. Charakterystyczna jest w ostatnich czasach wielka ilość t. zw. oszustw restauracyjnych, polegających na niepłaceniu rachunków za spożycie i usiłowanie ucieczki amatorów bezpłatnego jadła. W sprawach tych restauratorzy poszkodowani są zwykle na nieznaczne sumy i z tego względu sądy w sprawach tych zamiast więzienia, stosują łagodniejszą karę aresztu. Na tle umów o pracę, liczba spraw urosła znacznie. W procesach tych chodzi zwykle o zwrot przywłaszczonej przez niesumiennego pracodawcę kaucji pracowniczej. Dużo spraw kieruje do sądów pokoju policja obyczajowa. Szczególne uznanie należy się policji kobiecej, walczącej na der skutecznie z prywatnemi domami schadzek. Właścicielki tych domów, sądy skazują na grzywnę wysoką lub areszt.

— Na zakończenie muszę dodać podkreśla p. sędzia Zazdrowski — iż część spraw, należących do kompetencji sądów pokoju, została ostatnio przekazana władzom administracyjnym, np. sprawy o niezamykanie sklepów o oznaczonej godzinie.

Pomoc dla bezrobotnych

pozbawionych zasiłku na terenie 3 powiatów Zagłębia.

P. wojewoda kielecki zawiadomił przewodniczącego zarządu obwodowego funduszu bezrobocia w Sosnowcu, że od 1 bm. ograniczono znów doraźną pomoc państwową dla bezrobotnych. Ograniczenie to polega na tem, że na terenie m. Sosnowca pozbawieni zostali zapomóg zupełnie bezrobotni samotni i ci bezrobotni żonaci bezdzietni, którzy korzystali z zapomogi przez 26 tygodni.

Na terenie Dąbrowy, Będzina oraz gmin w pow. będzińskim: Bobrowniki, Grodziec, Łagisza, olkuskosiewierska i Zagórze; na terenie Zawiercia i gmin pow. zawierckiego: Kromołów i Rokitno Szlacheckie oraz gmin pow. olkuskiego; Ogrodzieniec, Bolesław i Pilica pozbawieni zostali zapomóg wszyscy bez wyjątku bezrobotni żonaci, bezdzietni.

Ilość bezrobotnych, pozbawionych zapomóg, wynosi: w Sosnowcu 255, w Dąbrowie 173, w Będzinie 145, w Zawierciu 59, w gminach pow. będzińskiego 464, pow. zawierckiego 64 i olkuskiego 64, ogółem 1224 osoby.

Ilość więc osób, pozbawionych zapomóg z doraźnej akcji państwowej z d. 1 bm. jest znacznie niższa.

P. wojewoda nakazał wszcząć specjalną akcję w celu wynalezienia pracy dla tej kategorji bezrobotnych

Starania te podjął też kierownik urzędu pośr. pracy p. Antoni Gawroński i zwrócił się do przemysłowców miejscowych z propozycją przyjmowania do pracy w pierwszym rzędzie bezrobotnych, nie pobierających zasiłków. Ze swej strony, zwrócił się p. wojewoda do samorządów które, rzecz prosta, starać się będą o zastosowanie się do życzeń p. wojewody.

Chodzi teraz tylko o to, by i bezrobotni ze swej strony nie robili w tym względzie żadnych trudności i nie uchylali się od przyjęcia zaofiarowanej im pracy, pod pretekstem że jest to praca dla nich nieodpowiednia z tego, lub innego względu.

Cela więzienna.

101.

— Dlaczego? — odparł Liprani. — Twoje życie nie jest zagrożone!

— Kto wie?

— Czy nie lękasz się, aby jaka przeszkoda stanęła w poprzek twoim zamiarom?

— Przed godziną, przez niedorzeczną ostrożność, o mało wszystkiego nie zepsułaś.

— A! nie uczynię tego nigdy, przyrzekam.

Liprani wzruszył ramionami i spojrzał na młodą kobietę z słodkim uśmiechem.

— A Buvard... a twoja córka... a tysiące niebezpieczeństw, krążących dokoła nas i czyhających na stosowną chwilę.

— Będę silną.

— Mam nadzieję.

— I nigdy słowem, ani gestem...

Liprani przycisnął kobietę do piersi.

— A! czy nie wiem, jaką darzysz mnie głęboką miłością — przerwał głosem słodkim — i czy mi nie przyrzekałaś, że raczej umrzesz, aniżeli mię zdradzisz? Jakżebym mógł wątpić, gdyby nadeszła godzina czynu? Nie, dziecię, moje, wierzę w ciebie... jak wierzyłem w Boga, będąc dzieckiem... wiem, że nie zaprzedasz mnie nigdy moim nieprzyjaciołom.

A nawet — dodał, przyciskając usta do czoła kobiety — gdyby tak było, czy sądzisz, że gniewałbym się na ciebie, i czy nie byłbym z kolei szczęśliwym, że mogę dla twojej macierzyńskiej miłości uczynić ofiarę z mego nędznego życia?

— O! Leo! Leo!

— Porzuć więc te ponure myśli... wypogódź czoło... i pamiętaj, że żyjące, lub umarłe, serce twego Lea jest zawsze twojem, bez podziału.

Szramowata z uniesieniem, z niewysłowioną radością słuchała tych słów i drżącą ręką pochwyciła jeden z flakonów, pokazywanych jej przez księcia.

— Co czynisz? — żywo zagadnął Liprani.

— Nic, nic, — odparła kobieta.

— Ależ ten flakon?..

— Należy do mnie...

— Nieszczęsna!

— Czy sądzisz, że lękam się śmierci?

— Heloizo!

Kobieta ukryła szybko flakon w fałdach swej sukni i spojrzała w oczy Lea rozpromienionym wzrokiem, z uśmiechem na ustach.

— O! nie broń mi tego — rzekła — ja również chcę być złoczoną z tobą w śmierci, jak i w życiu i... gdyby ci się przytrafiło nieszczęście... ale nie, nie mówmy już o tem. Od wczoraj zastanawiałam się nad wszystkiem i postanowiłam na czas jakiś, dla twego bezpieczeństwa odjechać stąd, ukryć się, aby nie widziano o mojem istnieniu i uważano mnie za umarłą.

— Moja droga biedaczko!

— Nie łudź się nadzieją, jestem szczęśliwą... chciałam być pewną tylko twej miłości i teraz nie wątpię...

— Cóż więc zamierzasz uczynić?

— Otóż zniknę stąd... ty mnie już nie będziesz widywał... i Buvard będzie zmuszony zaprzestać cię poszukiwać.

— Dobrze!

— Tylko jedna myśl mnie dręczy.

— Jaka?

— Nie gniewaj się... Ale... widzisz... ta biedna maleńka...

— Leonia?

— Tak... moja córka.

— Nasza!

— O! nasza, tak, Leo. Czy wiesz, jaką radością twe słowa napełniają me serce... Biedna maleńka miała tylko mnie, a teraz pozostanie samą.

— A ja?

— Prawda, lecz myślałam...

— Cóż?

— Kto może powidzieć, czy chociaż zdrów, nazajutrz nie umrzel

— Ba! po co myśleć o tem.

— Leo, trzeba myśleć... ja o tem myślę zawsze. Czy się nie widziało nieraz ludzi najzdrowszych, umierających niespodziewanie.

— Zapewne.

— Wówczas mówiłam sobie: Gdyby mnie podobny spotkał wypadek...

— Ciebie?

— Mnie tak, jak kogo innego; dlaczegobym ja właśnie miała być wyjątkiem od podobnego nieszczęścia?

— Szalone myśli!

— I mówiłam sobie: Gdybym tak umarła...

— Heloizo!

— Buvard nie miałby powodu jej zatrzymywać i, co byłoby najszczęśliwszem, Leo wziąłby ją do siebie, wychowywał... kobieta, z którą ożeniłby się, jestem pewną, nie sprzeciwiałaby się temu i wszystko ułożyłoby się najlepiej. Cząstka mego ducha byłaby z wami, patrzałaby na wasze szczęście i grób dla mnie nie byłby strasznym... Leo, wszak to marzenie mogłoby się urzeczywistnić i ja...

c. d. n.

Epilog kradzieży kolejowych w Ząbkowicach.

Magazynier Adamiecki posiedzi pół roku.

W drugiej połowie ub. r. spostrzegano od dłuższego czasu na stacji kolejowej w Ząbkowicach kradzieże, systematycznie dokonywane z przeładowywanych towarów. Alarmowana policja, na skutek częstych reklamacyj poszkodowanych, stanęła przed zagadką nie do rozwiązania, gdyż na ślad złodziei żadną miarą wpaść nie było można. Dopiero na skutek poufnego doniesienia, iż między funkcjonarjuszami kolejowymi należy szukać sprawców, w początku listopada ub. r. wszczęto energiczne dochodzenia, które wkrótce uwieńczone zostały pomyślnym wynikiem i położyły kres złodziejstwu, uprawianemu na wielką skalę.

Pierwsze i jak się okazało, słuszne podejrzenie padło na magazyniera Edmunda Adamieckiego, który na swem odpowiedzialnem stanowisku cieszył się zaufaniem przełożonych i nie wzbudzał żadnych podejrzeń.

Przeprowadzona u Adamieckiego rewizja mieszkaniowa ujawniła pochodzące z kradzieży margarynę i tłuszcz roślinny, klej, sztuczki płótna i próżne butelki z koniaku «Winkehausen», skradzionego z jednej z pak, przeładowywanych na stacji.

Śledztwo było wielce utrudnione, gdyż Adamiecki otoczył się dobranymi kompanami, którzy nie chcieli zdradzić jego praktyk, wkońcu jednak dowiedziono, iż Adamiecki uprawiał swój złodziejski proceder od dłuższego czasu przy pomocy robotnika kolejowego Bolesława Karkosza z Chruszczobrodu, powiatu będzińskiego. W magazynie rozbijano paki, wybierano część towaru, poczem po umiejętnem zatarciu wszelkich śladów, odsyłano przesyłkę adresatowi.

Onegdaj na ławie oskarżonych przed sądem okręgowym w Sosnowcu obok Adamieckiego i Karkosza zasiedli robotnicy kolejowi Franciszek Kmiotek i Antoni Rękas z Wygiezłowa, uczestnicy libacji przy koniaku «Winkelhausena», z którego tylko próżne butelki znaleziono w domu Adamieckiego.

Na rozprawie okazało się, iż Adamiecki dokonywał kradzieży z całą bezczelnością, na zwracane mu bowiem uwagi przez robotników «niewtajemniczonych», oświadczył:

— Ja jestem magazynierem, ja tu rządzę i wiem, co robię!

Sąd skazał Adamieckiego na sześć miesięcy więzienia, a Karkosza na trzy miesiące.

Kmiotek i Rękas zostali uniewinnieni, wobec braku dostatecznych dowodów winy.

KRONIKA.

KALENDARZYK.

Lipiec 7 Sobota	Dziś: Cyryla Jutro: Elżbiety Wschód słońca 3.25 Zachód „ 7.56

RADJO.

Sobota 7 — lipca.

KATOWICE.

16.40 Komunikaty polsk. zw. zrzeszeń gosp. woj. śl,
17.— Transmisja z Krakowa.
18.— Transmisja nabożeństwa z Ostrej Bramy w Wilnie.
18.45 Skrzynka pocztowa dla dzieci.
19,10 Rozmaitości.
19.30 Odczyt pt. „O centralnej targowicy w Mysłowicach".
19.55 Nadprogram.
20.15 Transmisja koncertu popularnego z Warszawy.
22.— Sygnał czasu i komunikaty PAT
22.30 Transmisja muzyki tanecznej.

Do instytucyj, stowarzyszeń, związków i t. p.

Wszystkie instytucje, związki, stowarzyszenia etc. etc., które urządzają imprezy płatne, o ile nie będą drukowały afiszów, zaproszeń lub zawiadomień w drukarni „Expresu Zagłębia" lub innych pism, wychodzących w Sosnowcu, muszą płacić za wzmianki w piśmie, jak za ogłoszenia. Żadnych wyjątków robić nie będziemy.

Ogólna.

(o) **Nowa taryfa notarjalna.** Ministerjum sprawiedliwości przystąpiło do opracowania nowej taryfy opłat pobieranych przez notarjuszy za ich czynności. Wysokość pobieranych opłat przy aljenacjach wahać się będzie od 1/20 do 1/10 proc. wartości wyzbywanych objektów. Przy pobieraniu opłat rejenci będą musieli wskazywać jaka część opłat idzie na rzecz skarbu i jakie opłaty pobierają oni sami za swe czynności.

Jednocześnie przewidziane mają być sankcje za niestosowanie się do przepisów taryfy.

Z Sosnowca.

(s) **Uroczyste poświęcenie łodzi.** Liga morska i rzeczna w Sosnowcu urządza dnia 8 t. j. w niedzielę uroczystość poświęcenia wielkiej łodzi żaglowej według następującego propramu: poświęcenie łodzi i przystani przy ulicy Parkowej, uroczyste podniesienie bandery, chrzest łodzi, składanie podpisów, przemówienia, oddanie łodzi komendantowi przystani i opuszczenie łodzi na wodę. Podczas uroczystości przygrywać będzie orkiestra.

Zarząd ligi morskiej i rzecznej za naszem pośrednictwem prosi wszystkie organizacje społeczne i zawodowe, związki, stowarzyszenia i t. p. o łaskawe wydelegowanie na uroczystość swoich przedstawicieli.

(s) **Nomen-omen.** Przed jakiemiś dwoma tygodniami sąd okręgowy skazał na 6 mies. więzienia Marię Morawiec za wypalenie oczu kochance męża.

Nieszczęście chce, że w Sosnowcu istnieje inna p. Marja z Olszyńskich Morawiec, zam. przy ul. Staszyca 19, która nigdy nie wypalała oczu nikomu, a dzięki indentyczności imienia i nazwiska pomawjana jest o tę zbrodnię. Sądzimy, że notatka ta ochroni panią Morawiec z ulicy Staszyca przed językami przyjaciół.

(s) **Z sądu okręgowego.** W dniu wczorajszym odpowiadali przed sądem okręgowym w Sosnowcu za prowadzenie potajemnego wyszynku wódki mieszkańcy Mrzygłódki: Władysław Bulski i Stanisława Raczek, oraz mieszkańcy Sosnowca (Piłsudskiego 22): Marja Cuglewska i Ludwika Zamorska, które podawały napoje alkoholowe gościom w swej jadłodajni. Sąd skazał Bulskiego na miesiąc aresztu, Marję zaś Cuglewską na 50 złotych grzywny z zamianą na siedm dni aresztu. Pozostali ostarżeni zostali uniewinnieni.

(s) **Nasi w gościnie.** Icek Jonas i Lajb Bergryn, mieszkańcy m. Sosnowca przybyli w odwiedziny do zamieszkałej w Radomsku rodziny.

Z przyczyn, dotychczas niewyjaśnionych, doszło wkrótce do bójki między gośćmi a gospodarzami. Interwencja policji uspokoiła wzburzone umysły.

(s) **Echa wichury.** W dniu 4 bm. szalejąca wichura zerwała dach na posesji przy ul. Nowopogońskiej 45, własność Feli Knobel; przy ul. Pustej nr. 17 na domu Baci Wiktorji został zerwany dach i zwalone dwa kominy. Przy Nowopogońskiej 36 został zerwany dach z komórek.

(s) **Truła się, bo ją wypędzono z domu.** W dniu 5 bm. o g. 16 Emilja Kalisz, lat 20, panna, zam. przy ul. Nowopogońskiej 24, usiłowała pozbawić się życia zapomocą wypicia esencji octowej. Po udzieleniu pierwszej pomocy lekarskiej, przewieziona została do szpitala na Pekinie. Powód targnięcia się na życie—wypędzenie desperatki z domu przez ojca.

(s) **Odezwy komunistyczne.** W nocy z dnia 6 na 6 bm. patrolujący posterunkowy znalazł na ulicy Grabowej 25 sztuk odezw komunistycznych.

(s) **Nożem w głowę.** W dniu 5 bm. Stanisław Matera (Moniuszki 3) zameldował, że został uderzony nożem w głowę nad prawem okiem przez Stanisława Czerwiaka (Targowa 10). Rana ta należy do rzędu ciężkich.

Z Będzina.

Ogródki w Zagłębiu.

Na terenie Zagłębia spotyka się bardzo licznie leżące odłogiem tereny, przez nikogo nie wykorzystywane. Przyjąć przeto należy z uznaniem poczynania wydziału powiatowego sejmiku będzińskiego, który przystąpił do organizacji ogródków, pod założenie których wykorzystane zostaną nieobsiewane pola. W tym celu zostaną przeprowadzone pertraktacje z właścicielami tych gruntów o wydzierżawienie ich na pewien okres czasu. Pola te zostałyby podzielone na drobne działki i wydzierżawione poszczególnym osobom, które wyraziłyby chęć posiadania swych ogródków. Opłata za dzierżawę działek byłaby minimalna, korzyść zaś dla posiadacza ogródka byłaby znaczna, gdyż każdy mógłby niewielkim kosztem mieć własne warzywa itp. Zyskałby na tem również i zewnętrzny wygląd miejscowości, gdzie dotychczas bardzo często nieużytki znajdują się w stanie mocno przypominającym śmietnik. Nad ogródkami miałby pieczę instruktor rolny sejmiku, który udzielałby dzierżawcom wszelkich wskazówek i rad.

Jak widzimy więc z powyższego, inicjatywa wydziału powiatowego jest bardzo racjonalną i pożyteczną i dlatego życzyćby należało szybkiego jej zrealizowania.

(b) **Nowomianowany starosta J. Boxa.** Onegdaj po przyjeździe do Będzina nowomianowany starosta J. Boxa w towarzystwie wicewojewody J. Olpińskiego zwiedzał szpital w Siewierzu i fermy rolne w naszym powiecie. W dniu wczorajszym starosta zwiedził ośrodki zdrowia oraz żywo interesował się sprawą dróg.

(b) **Uchwalenie budżetu pod znakiem zapytania?** Na ostatniem posiedzeniu rady miejskiej głównym tematem obrad była sprawa uchwalenia budżetu na 1928-9 rok. Między innemi na powyższem zebraniu wpłynął wniosek r. Hetmańczyka, aby nad zgłoszoszonemi poprawkami w budżecie rada przeszła do porządku dziennego i przyjęła budżet w brzmieniu, uchwalonem w drugiem czytaniu.

Wniosek ten poddany pod głosowanie został uchwalony. Wówczas jeden z radnych żydowskich domagał się powtórnego głosowania. Przewodniczący p. Zebrowski oświadczył, że zarządzi powtórne głosowanie, o ile po przerwie na sali będzie ta sama ilość radnych, która była przed głosowaniem, w przeciwnym razie na powtórne głosowanie nie zgodzi się, a tem samem budżet zostanie uchwalony. Po przerwie posiedzenie było dwa razy zrywane i ostatecznie z braku quorum rozwiązane.

W związku z przebiegiem całej sprawy krążą pogłoski, że budżet po uchwaleniu go w drugiem czytaniu został zaraz przesłany do województwa. Ile w tem prawdy trudno ustalić.

(b) **Co słychać w 23 p. a. p.?** Z Czarnego Dunajca, gdzie nasza dzielna artylerja ćwiczy się w ostrem strzelaniu, donoszą nam, że wszyscy oficerowie czują się doskonale. Przed kilku dniami zachorował ciężko w 3 baterji artylerzysta Cycoń. Lekarz orzekł, że należy natychmiast operować ślepą kiszkę. Zatelefonowano do Krakowa, skąd przyleciał samolot sanitarny i w niespełna pół godziny już chory znalazł się na stole operacyjnym w szpitalu w Krakowie. Jest to pierwszy bodaj wypadek użycia samolotu sanitarnego w armji. Operacja się udała i... chory żyje.

Pułk wróci do Zagłębia 15 go września, a przedtem po ukończeniu ostrego strzelania uda się na ćwiczenia w okolice Żywca, Skoczowa i Wisły.

(b) **Dodatkowy przegląd koni.** Dnia 17 bm. na targowicy w Będzinie odbędzie się dodatkowy przegląd koni, których właściciele nie mają odpowiednich świadectw własności i t. p.

(b) **Niedozwolone zabiegi.** Wskutek niedozwolonych zabiegów akuszeryjnych zmarła mieszkanka Będzina, niejaka Marja Chyla, zamieszkała przy ulicy Cynkowej 30

Przeciwko akuszerce która dokonała niedozwolonej operacji M. Kozłowskiej, zam. na Ksawerze, policja wszczęła dochodzenia.

(b) **Kradzież cegły.** W cegielni J. Flaka, znajdującej się w pobliżu dworca w Będzinie, nieznany sprawca skradł cegły za 150 zł.

(b) **Kradzież roletek.** W składzie żelaznym Jana Koscinka, ulica Warpienna 20, skradziono roletki stalowe, wartości 190 zł.

W związku z tą kradzieżą został aresotowany W. Mai bez stałego miejsca zamieszkania.

Z Dąbrowy.

Niniejszem zawiadamiamy, że dla wygody naszych czytelników otworzyliśmy w

Dąbrowie Górniczej przy ul. 3 Maja 14

Redakcję i Administrację „Expresu Zagłębia"

Administracja czynna jest od godziny 5 rano do godz. 8 wieczór i załatwia prenumeratę pisma i ogłoszenia.

Przedstawiciela Redakcji zastać można od 11 — 1 popołudniu.

(d) **Na urlop.** Kierownik IV komisarjatu p.p. w Dąbrowie komisarz M. Polakowski rozpoczął 4 tygodniowy urlop wypoczynkowy.

(d) **Ładne ulgi.** Urząd skarbowy podatków i opłat skarbowych w Będzinie zawiadomił członków stowarzyszenia kupców polskich w Dąbrowie, że ostateczny termin

uiszczenia w pierwszym terminie zaliczki na poczet podatku przemysłowego (od obrotu) za rok 1928 upływa z dniem 15 lipca b. r. i w razie niedotrzymania tego terminu urząd skarbowy wdroży bezwzględnie kroki przymusowej egzekucji, pobierając kary za zwłokę od dnia 15 maja b. r. i koszta egzekucyjne.

(d) **Czy aby nie zadużo?** Przez pewnych osobników czynione są zabiegi celem uzyskania koncesji na sprzedaż wyrobów alkoholowych przy ulicy Stacyjnej. Ze względu na to, że w śródmieściu Dąbrowy znajduje się już kilka składów wódek, zachodzi więc wątpliwość, czy udzielanie dalszych koncesyj, jest na miejscu, wytwarza to bowiem niezdrową konkurencję, która w handlu wyrobami monopolowemi absolutnie nie powinna mieć miejsca.

(d) **Huta Bankowa a cuchnący kanał pod jej oknami.** W samem śródmieściu Dąbrowy, wzdłuż osławionej huty Bankowej biegnie odkryty kanał blisko metrowej głębokości. Wszelkie ścieki z huty i sąsiednich domów odprowadzane są do tego kanału. Nic więc dziwnego, że z nastaniem cieplejszych dni z kanału tego wydobywają się niezbyt przyjemne zapachy, które zatruwają powietrze na całej ulicy.

Magistrat wszczął z dyrekcją huty pertraktacje, celem zasypania cuchnącego kanału, dotychczas jednak sprawa ta nie została ostatecznie załatwiona.

Dla orjentacji dodać należy, że cuchnący kanał położony jest tuż pod oknami biur huty Bankowej. Możeby więc dyrekcja huty nie przedłużała załatwienia tej sprawy i w interesie zdrowia mieszkańców ulicy Sobieskiego kanał zasypała, do czego zresztą władze sanitarne powinny zmusić właścicieli huty.

(d) **Także urzędnik...** Do sklepu Hipolita Kotuły (Narutowicza 28) przyszedł jakiś jegomość i przedstawiwszy się za urzędnika skarbowego, zwrócił się do p. Hipolita:

— Pan się stara o zmniejszenie podatku, czy tak?

— Owszem—odparł pan Hipolit.

— Więc ja panu to załatwię. Proszę tylko na znaczki stemplowe 9 złotych.

Pan Hipolit, nie podejrzewając nic złego, wręczył »urzędnikowi« 9 złotych.

Po trzech dniach, pan Hipolit, nie mogąc doczekać się sprytnego »skarbowca«, zawiadomił o swej przygodzie policję.

Jeszcze o morderstwie gajowego Graczyka.

Dostawcy rewolweru i nabojów.

Policja śledcza, prowadząc b. skrupulatnie dochodzenia w sprawie morderstwa na osobie gajowego Graczyka, dowiedziała się, że Nędza nabył rewolwer od Edwarda Daneckiego, którego też aresztowano.

Danecki sprzedał jednak rewolwer bez nabojów, należało więc wyszukać tego, kto je dostarczył.

Po długich badaniach zdołano i tu otrzymać wyniki dodatnie. Okazało się, że morderca ś. p. Graczyka otrzymał naboje od Wincentego Ciapały, który zakupił je w Dąbrowie G. w magazynie Józefa Shabowskiego, pomimo tego, że nie mógł się okazać pozwoleniem na posiadanie rewolweru.

Podobno istnieją pewne poszlaki że w tym samym magazynie zaopatrywała się w broń szajka bandycka Zielińskiego.

(d) **Zegarek i 3 pary obuwia.** Tadeusz Dynkowski (Sienkiewicza 10) zameldował w policji, że Stefanja Grabowska skradła mu zegarek srebrny.

Ze sklepu Jana Dziekana (Limanowskiego 42) skradziono 3 pary obuwia, wartości 150 zł.

Z Zawiercia.

(z) **Lustracja starostwa.** Wczoraj bawił w Zawierciu inspektor starostw radca wojewódzki Wieczorek, który dokonywał lustracji starostwa zawierckiego.

(z) **Zjazd wójtów i pisarzy gminnych.** Wczoraj w starostwie odbył się zjazd wójtów i pisarzy gminnych na którym omawiane były sprawy samorządowe i gminne — tudzież ogólno państwowe.

Przewodniczył p. starosta Kowalski. Na posiedzeniu rozpatrywano statystykę dochodów i wydatków gminnych roku budżetowego 1927-28, sprawę przymusowego ubezpieczenia krescencji rolnej, która to sprawa omawiana już była na onegdajszem posiedzeniu wydziału powiatowego oraz sprawę statystyki rolnej.

(z) **Dodatkowy pobór.** Wczoraj odbywał się w Zawierciu dodatkowy pobór wojskowy.

Do przeglądu zgłosiło się 4 poborowych i 4 ochotników.

(z) **Z wydziału drogowo-budowlanego sejmiku.** Wobec powołania na ćwiczenia wojskowe zastępującego inż. Laubitza technika, p. Ciepłaka zastępować obydwu będzie p. Teodor Stosik, inspektor dróg gminnych.

(z) **Ambulatorjum weterynaryjne w Siewierzu.** Wskutek powołania lekarza ambulatorjum weterynaryjnego w Siewierzu p. Edwarda Piątkowskiego na ćwiczenia wojskowe — ambulatorjum to czynne będzie jedynie we wtorki i soboty. W inne dni zaś w nagłych wypadkach zwracać się należy do Zawiercia, gdzie urzędować będzie lekarz weterynarji w rzeźni miejskiej.

P. Piątkowskiego zastępować będzie lekarz powiatowy weterynarji dr. J. Wołoszyński.

(z) **Migdał i kamasze.** Szutko Roman z Kromołowa przyjechał na targ do Zawiercia. Przywiózł ze sobą znane z trwałości kamasze kromołowskie, które zamierzał sprzedać. Bronisława Migdał ze Skałki chciała mu tranzakcję ułatwić i w tym celu ściągnęła parę kamaszy z wozu. O zapłatę upomina się policja.

(z) **Kradzież.** Gertruda Tulisko zameldowała o kradzieży 20 zł. i sukienki z zamkniętego mieszkania.

Z województwa.

(w) **Wybuch granatu w hucie na Rakowie.** Dnia 3 lipca o godz. 5 po południu w hucie Raków zaszedł tragiczny wypadek przy ładowaniu szmelcu do pieca głównego. W szmelcu bowiem znajdował się granat, który w czasie sypania do pieca szmelcu eksplodował, raniąc odłamkiem w bok robotnika Michała Piwowarskiego, zamieszkałego na Rakowie (ul. Kolejowa 1). Rannego robotnika w stanie ciężkim odwieziono do szpitala Panny Marji.

(w) **Aresztowanie groźnego bandyty.** Policja częstochowska aresztowała ukrywającego się już od dłuższego czasu w Częstochowie bandytę Piotra Paterę, poszukiwanego przez policję w Opatowie. W Częstochowie ukrywał się on pod przybranem nazwiskiem Makówka i pracował w firmie Ullen.

Urząd Skarbowy Podatków i Opłat Skarbowych w Będzinie

zawiadamia płatników podatku przemysłowego od obrotu, że ostateczny termin płatności I zaliczki na poczet pomienionego podatku za rok 1928 upływa z dniem 15/VII b. r. i niedotrzymanie tego terminu pociągnie za sobą przymusowe pobranie zalegających należności wraz z karami za zwłokę, licząc od ustawowego terminu płatności i kosztami egzekucyjnemi.

Naczelnik Urzędu Skarbowego:
S. ANTOSZ.

Krwawa zemsta.

52.

— Słuchaj Antonio... — odezwał się Stefan.

— Uprzedzam cię — przerwał brat Djany — jeżeli tego wieczora przemówisz choć jedno słowo do mej siostry, to strzeż się wracając nocą do domu.

Stefan wzruszył ramionami. Antonio odszedł i znikł w ciemności nocy.

— Całe życie tak nas tyranizował — odezwała się Djana. — Nigdy nie miał dla nas odrobiny serca i zawsze pragnął, byśmy się go lękały. Stefanie, rozejdźmy się bo może nastąpić nieszczęście.

Młody człowiek chciał się oprzeć.

— Proszę cię na wszystko — rzekła — czekajmy, niech się uspokoi. Jeżeli będziemy go lekceważyć, stanie się nieszczęście.

— Nie chcę, aby myślał, że lękam się jego pogróżek.

— Pożegnał się przecież i odszedł.

— Czy zdecydowały się panie nareszcie? — zapytał Filip po odejściu Stefana. — Ojciec mój polecił mi znowu prosić panie o przyjazd. We Francji będą panie żyły szczęśliwe i spokojne.

— Klara może jechać, gdyż jest jest swobodną — rzekła Djana — ale ja pozostanę.

— Czyż nic nie zmieni postanowienia pani?

— Nic — odrzekła.

Rozstali się.

Filip wrócił do swego mieszkaniai siadł przy otwartem oknie. Zamyślony przypatrywał się kończącym się tańcom i rozchodzącym się grupom wieśniaków, słuchał dochodzących go zdała spiewów dziewcząt i chłopaków, wracających do swoich chat w górach. Nareszcie muzyka umilkła i pochodnie pogasły, głęboka noc zapanowała nad wioską.

Nagle, zdala, rozległ się huk strzału. Filip nie zwrócił na to uwagi i zamknął okno. Następnie udał się na spoczynek i zasnął z marzeniem o wielkich, czarnych oczach Klary.

Słońce już było wysoko, gdy się obudził. Nie spóźniona jednak pora wyrwała go ze snu, ale jakiś dziwny i smutny śpiew.

Podszedł do okna i otworzył je. Spiewy rozlegały się z domu sąsiedniego. Nic nie mógł widzieś, gdyż dom ten był nieco cofnięty w tył, ale zauważył wszystkich włościan z Zicavo, zgromadzonych i przybranych w stroje żałobne.

Ubrał się pośpiesznie i wyszedł.

Szczególny i dramatyczny widok przedstawił się jego oczom. Drzwi domu sąsiedniego były otwarte na rożcież, a w środku pierwszej izby, naprzeciw wejścia, na stole pokrytym zastawą czarną, spoczywał trup. Krew na twarzy i rana na czole dowodziły śmierci gwałtownej.

Filip wszedł w tłum i zbliżył się do progu. Od pierwszego spojrzenia poznał w trupie Stefana Orsolo, narzeczonego Djany. Obok jego z jednej strony klęczała Klara i modliła się, z drugiej kobieta stara, matka Stefana, nieruchoma jakby skamieniała z boleści. Djana stojąc i skazując ręką na zwłoki, wzruszona niezmiernie, wylewała swą boleść i gniew i domagała się zemsty na zabójcę.

Filip domyślił się od razu, że Antonio dotrzymał słowa i wykonał swe straszne pogróżki.

Po raz pierwszy od czasu swego przybycia do Zicavo, Filip zrozumiał, że znalazł się wśród ludu rządzącego się tylko instynktem, odznaczającego się cnotami i wadami pierwotnemi, obyczajami naiwnemi i dzikiemi.

Jakkolwiek był odważnym i nie lękał się śmierci, ze smutkiem przecież pomyślał, że zabójcą Stefana Orsolo był Antonio d'Heribaud, jego wróg śmiertelny i nieprzebaczający nigdy.

Zwłoki Stefana znalezione były na górskiej ścieżce, prowadzącej do jego domu. Orsoło nie miał rodziny; przyjaciele przynieśli jego ciało, ustawili krzyż na miejscu, w którem krew zosłała rozlaną i u stóp jego ułożyli gałęzie drzew. Odtąd wszyscy przechodzący u stóp tego pomnika składali gałęzie lub kamienie i żegnali się znakiem krzyża.

Niema ani jednej ścieżki na Korsyce, która nie miałaby takiej kalwarji, pamiątki jakiejś krwawej sceny nienawiści lub zemsty.

Załobna ceremonja odbywała się w dalszym ciągu. Zebrani defilowali naokoło ciała i śpiewali pieśni żałobne. Następnie przybył kapłan i odprowadził zwłoki do kościoła.

Na Korsyce zabójstwa zdarzają się tak często, że sądowe śledztwa o nich prowadzone są zwykle bardzo krótko i powierzchownie. Wszyscy wiedzieli, że to Antonio zabił Stefana, ale nikt o tem nie mowił. Zresztą nie było żadnego dowodu. Zbrodnia spełnioną została w miescu samotnem, Antonio zaś nazajutrz rano nie pokazał się we wsi. Udał się w góry, w urwiska niedostępne i prowadził dalej zwykłe swe życie awanturnicze.

c. d. n.

Aresztowanie króla handlarzy żywym towarem.

Triumf policji kobiecej.

W Argentynie przed pół rokiem zmarł wszechświatowy potentat handlu żywym towarem Icek Zysman znany pod przezwiskiem «Napoleon» —

rodem z Warszawy.

Całe swe przedsiębiorstwo z szeroko rozszerzonemi po wszystkich krajach agenturami zapisał w spadku swemu kuzynowi także z Warszawy, handlarzowi Abramowi Marczykowi o przezwisku «Tokarz»

Spadkobierca także od wielu lat pracował w Argentynie. Był właścicielem kilku lupanarów—a dzięki swej żonie, dawnej kelnerce z Płońska, która cieszyła się w Buenos Aires wyjątkowem powodzeniem — dorobił się nawet znacznego majątku. Wtedy też

kupił w Warszawie dom

przy ul. Nowolipki Nr. 70.

Objąwszy tron króla handlarzy żywym towarem Marczyk wybrał się na łowy do Polski. W marcu stanął w Warszawie. Wkrótce podjął w jednym z banków n— nadesłaną mu z Argentyny «skromną» sumę 80 tysięcy dolarów na koszty transportu.

Płaceni sowicie agenci rozpoczęli ożywioną działalność.

Marczyk zakonspirował się starannie

Wynajął willę Fuchsa

(b. felczera, znanego z procesu «sztucznych kalek») w Józefowie i stamtąd wydawał rozkazy. Wypełnili je z zapałem bracia Moszek i Lejzor Aszerowie (Nowolipki 9) oraz Chaim Brudas nigdzie niemeldowany.

Odgrywali oni rolę zakochanych i wciągali naiwne dziewczęta w zbrodnicze sieci. Marczyk osobiście klasyfikował towar. W tym celu w willi Fuscha w Józefowie odbywały się

rauty przestępców.

Agenci zapraszali swe ofiary na zabawę »do znajomego w Józefowie«. Tam Marczyk »kupował« od swych wsbółpracowników upatrzone dziewczęta. Zabawy, które zwykle przeciągały się

do białego rana,

obudziły wreszcie czujność policji. Baczna obserwacja doprowadziła do ustalenia, iż w tak wystawny sposób bawi się międzynarodowy król handlarzy żywym towarem.

Mimo kontroli ze strony policji udało się handlarzom

przemycić za ocean

pierwszy transport ofiar.

Za pewnem młodem dziewczęciem — które wywieziono do Brazylji rzekomo w celu ożenku — rozesłano listy gończe do wszystkich władz bezpieczeństwa na wielkim szlaku Warszawa — Rio de Janeiro.

Nie chcąc dopuścić do zatarcia śladów występnej roboty — policja przystąpiła wczoraj do likwidacji szajki.

Aresztowań dokonano nocy ubiegłej. Marczyka, braci Aszerów i Bondesa

osadzono na Pawiaku.

Prowadzone śledztwo przyniesie niewątpliwie dalsze sensacyjne szczegóły afery.

Zycie gospodarcze.

GIEŁDA.

Warszawa, 6.7.

Warszawa dol. 8.88
Nowy Jork 8.90
Londyn 43.45½
Paryż 34.99
Wiedeń 125.60
Praga 26.42
Włochy 46.84
Szwajcarja 171.82
Holandja 359.25
Dol. War. pr. obr. 8.88¼
5% Poż. Przem. Dolar. zł. 85.50-86.25
Tendencja: niejednolita

AKCJE.

Warszawa, 6.7.

Bank Dyskontowy 135.00
Bank Handlowy 117.00
Bank Polski 180.00—181.00
Bank przem. Lwów 110.—
Bank Zachodni 34.00
Bank spół. zarobk. 82,25
Kijewski bez kuponu za 1927 r.
Gosławice 64.—
Cukier 65.50
Węgiel 106,00—106.75—106.00
Nobel 32.50
Lilpop 37.00
Ostrowiecki serja B I em. 122.00—120.—
Parowozy I em. 42.—
Rudzki 51.50—52.—
Starachowice. 56.50
Zawiercie 26.50—26.25—26.50
Klucze 7.—
Tendencja: niejednolita

GIEŁDA ZBOŻOWA.

Poznań, 6.7.

Żyto 45.75—47.25
Pszennica 50.00—52.—
Jęczmień przemiał. 45.00—46.00
Owies 43.50—45.50
Otręby żytnie 31.50—32,50
Otręby pszenne 26.50—27.50
Mąka żytnia 70% 67.50
Mąka żytnia 65% 69.50
Mąka pszenna 65,% 70.00—74.—
Usposobienie spokojne.

DROBNE OGŁOSZENIA.

Nauka i wychowanie.

Udzielam niemieckiego (konwersacji, korespondencji handl.) w godz. wiecz. od 19-tej. Wiadomość Jaworek, Pogoń, ul. Orla nr. 22.

Kupno i sprzedaż.

Sprzedam lub zamienię plac w Częstochowie na takowy w Sosnowcu. Wiadomość Piłsudskiego 16 w sklepie „Jutrzenka".

Sprzedam plac frontowy przy ul. Warszawskiej w Strzemieszycach. W. Abramski.

Samochód „Ford" osobowy po remoncie tanio do sprzedania. Czeladź, Rynek 11, w piwiarni.

Dla pp. Rybaków wszelkie przybory, poleca „STER" w Sosnowcu, Piłsudskiego 14, tel. 8-28.

Posady i prace.

Potrzebna zaraz panienka do prowadzenia piwiarni. Wiadomość Dąbrowa Górn. ul. Legjonowa 89.

Potrzebna przychodnia służąca. Sosnowiec, Warszawska 6, Kawiarnia Popularna.

Lokale.

Mieszkanie na Pogoni zamienie na podobne w Sosnowcu lub w Będzinie. Zatoński, Grochowa 3.

Pokój w śródmieściu z oddzielnem wejściem lub bez, potrzebny zaraz: Zgłoszenia do „Expresu Zagłębia" pod „Kawaler".

Do wynajęcia 12 mieszkań, 2 sklepy. Dom nowy. Wiadomość Sosnowiec, Piłsudskiego 49, Dzierwa Józef.

Różne.

Piec wapienny Józefa Palusińskiego i S-ka na Sroduli w Sosnowcu, został uruchomiony. Poleca wapno z dostawą na plac budowy w dobrym gatunku, znane przed wojną w całem Zagłębiu, Ceny konkurencyjne.

Marjan Kazimierz Placek zgubił książkę wojskową wydaną przez PKU Pińczów, którą się unieważnia.

Za żadne długi żony Marji nie odpowiadam. Superniak Piotr, Czeladź—Nowa Kolonja.

Dorobczyński Feliks zgubił dowód osobisty kolejowy, bilet roczny na przejazd Maczki—Łazy i świadectwo zdania egzaminu na pomocnika maszynisty wydane przez dyrekcję warszawską. Takowe unieważnia się. Znalazcę uprasza się o zwrot do administracji „Exdresu Zagłębia" za wynagrodzeniem.

Szymówna Helena mieszkanka Myszkowa zgubiła wyciąg z ksiąg ludności nr. 241, znalazca zgłosi „Sztuczny Jedwab".

Niniejszem przepraszam p. Franciszka Klimka o niesłuszne posądzenie przywłaszczenia pieniędzy w dniu 30/VI r. b. P. Hołowczyk.

Ulanowski Ludomir zgubił legitymację Pow. Kasy Chorych wydaną w Sosnowcu.

Głuchota uleczalna Fenomenalny wynalazek „EUFONJA" zademonstrowany specjalistom. — Sami się w domu wyleczycie z przytępionego słuchu, szumu i cieknięcia z uszów. — Liczne podziękowania. Pouczającą broszurę wysyła bezpłatnie na żądanie „EUFONJA" Liszki koło Krakowa.

Grabiński Franciszek zgubił książkę Kasy Chorych Nr. 51.594 w Sosnowcu.

Bednarczyk Czesław zgubił książkę Kasy Chorych wydaną w Sosnowcu.

Zuchowski Paweł zgubił książkę kasy chorych wydaną przez fabrykę Tow. Sosn. rur i żelaza.

Druk. „Expres Zagłębia" Sosnowiec, ul. Teatralna tel. 4-94